

NOWY

# Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Piątek, dnia 27 listopada 1914 r.

Redakcja i administracja „Now. Kurjera Łódzkiego” mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 87.

Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 1 i pół do 8 po poł. i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer”

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnośnienie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie

Zmiana adresu 20 kop. **Telefon № 253.**

**Cena ogłoszeń:** I-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop., Drobne ogłoszenia 1/2 kop. za wyraz

**Ogłoszenia zamiejscowe:** I strona 50 kop. reklamy po 20 kop., zwyczaj. 12 k. za wiersz lub jego miejsce, w tekście 75 kop.

Agentury: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień”, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 23; w Zgierz: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lacha  
**WYŁĄCZNE PRAWO** przyjmowania ogłoszeń w Rosji, zagranicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy dane jest Domowi Handl. L. i E. Metzli S-ka.

## „Króliki” polskie.

Wiemy wszyscy, z jakim natężeniem sił i środków, toczy w swych polskich dzielnicach rząd pruski walkę z polskością. Powołano do życia komisję kolonizacyjną, cały szereg ustaw wyjątkowych, wyłączenie przymusowe, wszelkie środki jakie, nie znająca miary, buta krzyżacka wymyślić zdołała, byle się wreszcie uporać z tym upiorem, tak groźnym dla „Vaterlandu”, którego miano, „niebezpieczeństwo polskie”.

I cóż się okazuje? Oto po 30 latach działalności komisji kolonizacyjnej, pochłaniającej setki milionów rubli, po osadzeniu na rozkolonizowanych posiadłościach 150,000 Niemców, siła żywiołu polskiego pod każdym prawie względem nie tylko nie osłabła, lecz się znakomicie powiększyła. Szczególniej pod względem ekonomicznym polacy w Prusiech są w pierwszym rzędzie dla innych dzielnic polskich.

Pod względem liczebnym nie tylko się powiększyli ilościowo, lecz nawet w stosunku procentowym, mimo to, iż emigracja do Westfalji po chłania corocznie dziesiątki tysięcy Polaków.

I tak, procent Polaków wynosił w obwodach regencyjnych:

	w 1881 r.	w 1900 r.
Kwidzińskim	84.2	40.9
Gdańskim	23.1	28.0

Toż samo w Poznańskim, gdzie szczególnie, proces spolszczenia miast postępuje szybkim krokiem. Wiele miast, zwłaszcza małych, żydowsko-niemieckich przed pół wiekiem, obecnie stało się nawałtą polskimi.

Dzieje się to na skutek większej naturalnej płodności Polaków, którzy w tej właściwości swej posiadli nieskruszoną broń w walce z zakusami hakaty.

Już Bismarck nazwał Polaków złośliwie „królikami” i przytoczone poniżej cyfry świadczą, iż uzasadnionymi były jego obawy, dotyczące się większej płodności.

Rocznik statystyczny pruski za rok 1913 podaje interesującą statystykę rozrodczości Polaków i Niemców w regencjach polskich: poznańskiej, bydgoskiej, gdańskiej, olsztyńskiej i opolskiej.

Według niej, w dniu 1 grudnia 1910 r., w wymienionych prowincjach kobiet zdolnych mieć dzieci—włącznie tu mężatki, wdowy, rozwódki—było: Niemek 626,059, Polek—614,447.

Z tych nie miało dzieci 43,057 Niemek i tylko 28,966 Polek, czyli na 1,000 kobiet bezdzietnych było wśród Niemek 68, Polek 47.

Więcej niż dziesięcioro dzieci miało 133,164 Polki, a tylko 80,807 Niemek; co na 1,000 wynosi dla Niemek 127, dla Polek 217.

Bardziej jeszcze interesująco przedstawiają się dane statystyczne stanu Rhode Island w Stanach Zjednoczonych, gdzie są prowadzone doświadczenia w sprawie naturalnej płodności poszczególnych narodowości od r. 1899.

Są zaś ciekawe głównie przez zestawienie danych wielu narodowości. Zbadano tam stosunki wśród 78,000 kobiet, w wieku poniżej lat 45, a zamężnych już od lat 10 do 20.

Podzielono je przedewszystkiem na trzy kategorie. Do pierwszej należą te kobiety białe, rodzice których są Amerykanami. Do drugiej te, których rodzice są obcy, lecz urodził się w Ameryce. Do trzeciej—pozo stałe, zatem te, których rodzice dopiero wyemigrowali do Ameryki.

I pokazuje się, że im bliższe są Ameryki kobiety, tem gorzej z ich płodnością. Na 10 kobiet pierwszej kategorii przypada dzieci 27, drugiej 39, trzeciej 47.

A teraz rozpatrzmy stosunki poszczególnych narodowości. Największą płodność okazują Polki.

Przypadało mianowicie dzieci na 10 Polek 62, Rosjanek 54, Włoszek 49, Niemek 43, Francuzek 43; najmniej u Angielek—34, oraz Murzynek—31.

Kobiet bezdzietnych było na 1,000: najwięcej Murzynek—203, Angielek 90, Francuzek 88, Włoszek 49, Niemek 47, Rosjanek 26, najmniej wśród Polek—25.

Weźmy jeszcze jeden szereg cyfr. Jeśli chcemy wiedzieć, która narodowość wykazuje największy procent kobiet mających więcej niż 5 dzieci, to i tu zobaczymy, że najwięcej jest ich wśród Polek, bo na 1,000—609, na Rosjanki przypada 505, Włoszki—375, Francuzki—325, Niemki 304, Murzynki 210, Angielki 185.

Widzimy tedy dzięki czemu ponosi fiasco antypolska akcja rządu niemieckiego. Twórcy hakatystycznego kursu, nie przewidywali, iż tego rodzaju czynnik wystąpi z nimi do walki, tak skutecznie, że mimo wszelkie wysiłki z ich strony, osiągnięcie zamierzonego przez nich celu: wyparcia polskość z jej kolebki—Poznańskiego, spełznąć musi na niczem.

Zator.

Zobierzcie, idzie na szaniec,  
 Nie czeka daremny zgon.  
 On Jutra jest krwawym posiewem,  
 I Jutro zabierze plon.

Choć krew się poleje po ziemi,  
 Narośnie krzyżów, jak drzew,  
 Choć pola zakryją cmentarz, i  
 W jutrzeńkę wybyśnie krew!

Niech idą żołnierze i giną,  
 Nie płakać, nie płakać nam!  
 Łzy bólu, jak rzeki, przepłyną,  
 By złotych uchylić bram.

Ach, tylko pamiętać: Giniemy,  
 By wielki spełnił się cud,  
 By zeszała na ziemię wysniona  
 Z krainy marzeń i złud.

Ach, tylko pamiętać: Giniemy,  
 Nie, że to rycerski gest,  
 Lecz aby znów światu pokazał,  
 Ze nie zginęła i jest!

Ach, tylko pamiętać: Giniemy,  
 Bo bez Niej nie wolno żyć,  
 Bo walki nadeszła godzina,  
 Bo dość już marzyć i snić.

Nie żeby w skrzydlatym pancerzu,  
 Raz jeszcze zadziwić świat,  
 Lecz żeby już obcych fal morze  
 Nie zalewało nam chat.

Nie żeby nasz honor Polaków  
 Raz jeszcze ocalić krwią,  
 Lecz żeby się już dopełniło.  
 Co Pieśni od wieku śnią!

Niech idą żołnierze na szaniec,  
 A jutro zabierze plon.  
 W obliczu ten Smerci wybraniec,  
 Kto życie tworzy przez zgon.

## Aresztowanie posłów.

„Birż. Wied.” umieszczają dane biograficzne, dotyczące aresztowanej niedawno „socjalno-demokratycznej” frakcji robotniczej IV Dumy.

A. Badajew, poseł z gub. piotrogrodzkiej, włościanin, skończył niższą szkołę techniczną. Z zawodu ślusarz.

G. Piotrowski, poseł z gub. ekaterynosławskiej, włościanin, skończył niższą szkołę cerkiewno - parafialną; z zawodu tokarz żelazny.

N. Szagow, poseł z gub. kostromskiej, włościanin, z zawodu robotnik niewykwalifikowany.

T. Samajłow, poseł z gub. włodzimierskiej, włościanin, z zawodu robotnik przemysłu włóknistego.

M. Muranow, poseł z gub. charkowskiej, włościanin, z zawodu ślusarz.

Posłowie ci w r. z. wyodrębnili się z „socjaldemokratycznej frakcji dumskiej” i utworzyli „rosyjską socjalno-demokratyczną frakcję robotniczą Dumy”, reprezentując radykalne skrzydło w ruchu robotniczym rosyjskim (t. zw. bolszewików).

Prezesem frakcji był początkowo poseł moskiewski Roman Malinowski, a po złożeniu przez tego ostatniego mandatu, poseł Piotrowski.

## Odezwa,

wydana przez grupę osób ze stronnictw narodowo-demokratycznego i realistów z udziałem bezpartyjnych.

RUDACY!

Gdy wybuchła obecna wojna, naród nasz w jednej chwili odczuł, że w dziejach jego odwraca się wielka karta, że waży się cała jego przyszłość.

Najstraszniejszy wróg Polski, który poprzysiągł jej zagładę doszczętną, a który dotychczas z wypróbowaną przebiegłością wpływy swe szeroko rozciągał i wszelkie siły przeciwko nam zbrajał—naraz stanął otwarcie, jako wróg już nietylko nasz, ale całej niemal Europy. I my, cośmy dotąd w rozpaczliwej walce codziennej bronili przed nim siedzib naszych ojców, ujrzelśmy nagle podniesiony przeciw niemu oręż wielkich potęg świata—Rosji, Francji, Anglii.

Rozumieliśmy zawsze, po której stronie nasze miejsce. Wskazała je bez wahań myśl wszystkich warstw narodu zdrowy instynkt przetrwania ludu.

Kłeska Niemiec w tej walce—to nasze zwycięstwo.

Na naszą postawę Rosja odpowiedziała odezwą Zwierzchniego Wodza armji, odezwą, zapowiadającą ziszczenie największych naszych pragnień, zjednoczenie rozdartego ciała narodu, jego byt i rozwój swobodny. Zapowiedź ta odbiła się silnym echem u zachodnich Rosji sprzymierzeńców: zjednoczenie Polski uznano za jedno z wielkich zadań tej krwawej wojny, zadań, które spełnione być muszą. Z tem większym zapalem przyjął ją nasz naród. Głośno przed całym światem wyrażony został cel, który przed nami zajaśniał od chwili wybuchu wojny.

Wobec tego celu, wysiłków i ofiar, które do jego urzeczywistnienia prowadzą, wszystkie nasze walki i męczarnie dnia wczorajszego odezwały w przeszłość. Jedną tylko przed narodem stanęła sprawa: — rozbięcie złowrogiej potęgi niemieckiej i zjednoczenie Polski pod berłem Monarchji Rosyjskiej.

Dekada tej sprawy zjednoczył się nasz naród, ku temu celowi swe wysiłki zwrócił.

Od początku też ogół nasz uznał, że, jeżeli ta jedność myśli w zgodnym działaniu ma znaleźć swój wyraz, działanie to w jedno kierownictwo ujęte być musi. Zrozumieliśmy, że ta wielka chwila dziejowa odsuwa na bok wszelkie programy, o których urzeczywistnienie walka się toczyła lub toczyć będzie w przyszłości, że na czas wojny muszą zamilknąć stronnictwa. Naród, działający jako całość, musi wydać jedną, narodową organizację, zdolną dać czynny wyraz uawnionej woli olbrzymiej jego większości. Zadanie stworzenia tej organizacji, tego kierownictwa, musiało być podjęte przez tych, którzy przedewszystkiem za politykę kraju są odpowiedzialni.

Podpisani posłowie Królestwa Polskiego do obu ciał prawodawczych państwa, byli posłowie oraz kierownicy pracy społecznej w kraju, połączyli się w celu skupienia około wspólnej sprawy wszystkich rodaków bez różnicy przekonań i poglądów, zgodnych jeno w pojęciu tej jednej sprawy i przeto wyrażających dziś ujawnioną wolę narodu. Nie mogąc, ze względu na warunki chwili, skupić wszystkich, którychby w swem gronie widzieć pragnęli i zakładając sobie uzupełnienie swych kadrów w miarę postępu pracy, rozumieją oni, że dalsza zwłoka w rozpoczęciu tej pracy pociągnęłaby wielką dla sprawy naszej szkodę. Dlatego podpisani łączą się dziś w Komitet Narodowy Polski, tworząc tem podsta-

wę do organizacji politycznej narodu, wyrażającej jego poszczególne dążenie, jednoczące się w myśli i w czynie.

Naród nasz dziś wszystkimi siłami stara się do zwycięstwa nad Niemcami przyczynić. Młódz nasza pospieszyła z zapalem do szeregów armji rosyjskiej, w której za wielką sprawę walczą setki tysięcy synów naszej ziemi ludność polska okazała gorące współdziałanie tej armji, uczyniła wszystko, by jej pomódz w walce, z potężnym wrogiem; a gdy wojna wniósła na ziemię nasze nieuniknione spustoszenie, ruinę mienia i nędzę, znosimy te klęski ze spokojem, ufni w jasne jutro ojczyzny. Wrog nie zatrwożył nas swą potęgą, nawet gdy stanął u wrót stolicy kraju, ani nie złudził nas swemi obietnicami; wobec pierwszej ogół nasz zachował niewzruszony spokój, na drugie odpowiedział pogardą.

I tę niezachwianą postawę zachowaliśmy nietyko w części kraju, do której wróg nie wtargnął, ale i tam gdzie przez dłuższy czas przebywał i posiadanie swoje za utrwalone ogłaszał.

Zawiodły go również nadzieje na utworzone w Austrii polskie oddziały zbrojne, do których pociągnięto część nieświadomej, złudzonej narodowymi hasłami młodzieży. Oddziały te, przeznaczone do przeciągnięcia ludności Królestwa na stronę Austrii i Niemiec, napotkały niechęć i opór we wszystkich warstwach społeczeństwa, mającego jasną świadomość swych celów w tej wielkiej dziejowej chwili.

Nie pomogła zręczna intryga rządu austriackiego, która na krótki czas wytworzyła pozory poparcia tej akcji zbrojnej przez wszystkie żywioły polityczne Galicji. Dziś jest rzeczą jawną, że oddziały strzeleckie miały i mają przeciwko sobie nietyko opinię Królestwa i zaboru pruskiego, ale także i większości rodaków naszych w dzielnicy austriackiej.

Nawet dla najmniej świadomych umysłów stało się zrozumiałem, że ci nieliczni, którzy łączyli swe nadzieje z Austrią, jako jedynem państwem, w którym nasze prawa narodowe znalazły w pewnej mierze uznanie, przecenili jej samodzielność, nie dostrzegli tego, że zesłała ona do roli powolnego jedynie narzędzia polityki pruskiej.

Dziś, wobec ujawnionej woli narodu polskiego, który całą siłą swej duszy przeciw Niemcom stanął, wobec faktu, że po przeciwnej stronie, jako świadoma swych celów, samoistna siła, stoją jedynie Niemcy, wszystko zaś, co obok nich walczy, to tylko narzędzia ich planów—wszelka dobrowolna pomoc, okazywana Niemcom i ich sołusznikom

ze strony polskiej, musi być uważana za przestępstwo przeciwko Polisce.

Armja rosyjska wstąpiła już na rdzenną ziemię polską, należącą do Austrii, i oczekiwać należy jej wkroczenia do odwiecznych siedzib naszego narodu, pozostających pod panowaniem pruskim.

W takiej chwili przed rodakami naszymi w tych ziemiach stał wielki obowiązek stwierdzenia, że ich myśli i uczucia są ściśle zespolone z resztą Polski. Wszystkich sił winni oni dołożyć, ażeby wróg nie narzucił im nawet pozorów czynu, przeciwnego dążeniom naszego narodu. Takim czynem byłoby jakiegokolwiek wystąpienie ludności przeciw armji rosyjskiej, wystąpienie, jakie niemcy niezawodnie będą usiłowali na jednym miejscu wywołać.

Rodacy! Od stu lat dzieła nas nietknięte przez kolej dziejów granice; synowie naszej ziemi zmuszeni są dziś do przelewania krwi bratniej, walcząc we wrogich sobie szeregach. Ta wielka, epokowa wojna granice te znosi, otwiera przed nami promienne jutro zjednoczenia narodu, który w duchu swym nigdy podzielić się nie dał. Tę naszą jedność potwierdzimy dziś niezbitcie, gdy postawa naszego narodu zaświadczy, że Polacy we wszystkich dzielnicach swej wielkiej ojczyzny jedną myśl mają, jeden cel—zjednoczenie Polski i założenie podwalin swobodnego rozwoju narodu.

Warszawa, 25 listopada 1914 r.

KOMITET NARODOWY POLSKI:

Podpisy:  
 Zygmunt Baliński, Stefan Bądziński, Stanisław Czekanowski, Seweryn Czetwertyński, Henryk Dembiński, Roman Dmowski, Ksiądz Marceł Godlewski, Jerzy Gościcki, Władysław Grabski, Jan Harusewicz, Wiktor Jaroński, Walenty Kamocki, Czesław Karpiński, Stanisław Leśniowski, Zdzisław Lubomirski, Marjan Lutosławski, Józef Nakonieczny, Franciszek Nowodworski, Konstanty Plater, Maciej Radziwiłł, Jan Rudnicki, Jan Stecki, Ignacy Szabeko, Zygmunt Wielopolski, Józef Wielowiejski, Stanisław Wojciechowski, M. Zamojski.

## Feljetonik.

— W górę serca! — rzekł dzielny obywatel kraju, przeprowadzając się do piwnicy.

ALFONS DAUDET.

## Prusak Belizariusza.

Opowiadanie z wojny francusko pruskiej  
1870—1871.

Oto historia, którą słyszałem w pewnej szynkowni na Monmartre, w tym tygodniu. Ażeby wam to dobrze powtórzyć, trzeba by gwary podmiejskiej majstra Belizariusza, jego wielkiego fartucha stolarskiego i dwóch lub trzech kieliszków tego dobrego wina białego z Monmartre'u, które potrafi nadać akcent paryski, nawet Marsylczykowski. Jestem pewny, że wtedy wywołałbym to samo wrażenie, jakiego sam doznałem, słuchając Belizariusza, opowiadającego towarzyszą przy kieliszku tę ponurą, a prawdziwą historję:

Było to nazajutrz po zawieszeniu broni. Zona wysłała mnie z malcem na przechadzkę w stronę Villencuvela-Garenne, skąd niedaleko znajdowała się nasza zagroda, nad brzegiem rzeki leżąca. Od początku obłączenia nie miałem stamtąd żadnych wieści. Trochę mi było nie na rękę brać ze sobą malęgo w takich niespokojnych czasach. Wiedziałem, że mogę natknąć się na prusaków po drodze, a ponieważ do tej pory nie

obawiałem się niemiłego spotkania. Matka jednak obstawała przy swoim, powtarzając ciągle:

— Ależ idź, idź koniecznie, malec potrzebuje trochę świeżego powietrza.

To prawda, po pięciomiesięcznym obłączeniu, i siedzeniu w domu, dzieciakowi przydało się powietrze!

Wyruszyliśmy tedy we dwóch na przejażdżkę pola. Niewiem, czy malcowi sprawiało radość, że widział znów drzewa i ptaki, że mógł grzęznąć w zoraną ziemi. Mnie ta swoboda nie cieszyła, za dużo spotykałem śpiczastych hełmów po drodze. Od kanału aż do wyspy miałem to tylko przed oczami. A jacy zuchwali! Trzeba było dobrze nad sobą panować, aby się na nich nie rzucić. Złość moja nie miała jednak granic, gdy doszedł do miasteczka Villencuve. Nasze słiczne ogródki były zupełnie zniszczone, domy splądrowane i zrabowane, a ci bandyci rozgospodarowali się w nich tak swobodnie i wygodnie, że nawoływali się nawzajem z okien i na żaluzjach i altankach suszyli swoje wełniane trykoty. Na szczęście malec szedł przy mnie i za każdym razem, kiedy ucałem zbyt silne świerzbienie ręki, powtarzałem sobie w duchu:

— Pilnuj się Belizariuszu, abyś nie ślągnął nieszczęścia na dzieckol

To jedno powstrzymało mnie od szalonego kroku. Teraz dopiero zrozumiałem, dlaczego matka tak koniecznie nalegała, by mi malec towa-

Nasz domek znajdował się na samym końcu miasteczka, na prawo przy głównej ulicy. Wewnątrz był taki zniszczony, że nie znalazłem ani jednej całej szyby. Na podłodze leżała parę wiązek słomy, w kominie zaś dopalała się ostatnia noga od wielkiego fotela. Na każdym kroku, czuło się tutaj pruską gospodarke, ani jednego jednak prusaka dostrzec nigdzie nie mogłem. Nagle zdawało mi się, że słyszę lekki szmer w suterenie, w której przy małym warsztacie spędzałem niekiedy niedzielne popołudnia. Polecivszy dziecku, by zaczekało na mnie, zeszedłem pośpiesznie na dół.

Jeszcze nie zdążyłem drzwi otworzyć, kiedy z ziemi porwał się olbrzymi żołnierz Wilhelma, i z groźnym spojrzeniem, darząc mnie całą masą przekleństw, których nie rozumiałem, zaczął zbliżać się do mnie. Widocznie przebudzenie się tej bestji musiało być bardzo niemiłe, gdyż na moje pierwsze słowa począł pośpiesznie wyciągać szablę z pochwy...

Wtedy krew zakipiła mi w żyłach. Cała zółć, która zbierała się we mnie od godziny, wybuchnęła nagle... Chwytałem wielką szrubę stolarską z warsztatu i uderzam na wroga... Wszak znacie, towarzysze, zwykłą siłę pięści Belizariusza; tym razem atoli miałem piorun Boży w dłoni... Już po pierwszym uderzeniu mój prusak rozciągnął się jak długi na podłodze. Przypuszczałem na razie,

— Kto milczy, zgadza się — powiedział opryszek, ściągając buty za bitemu.

\*  
 Kto rano wstaje, ten się dowiada, że chleba już niema.

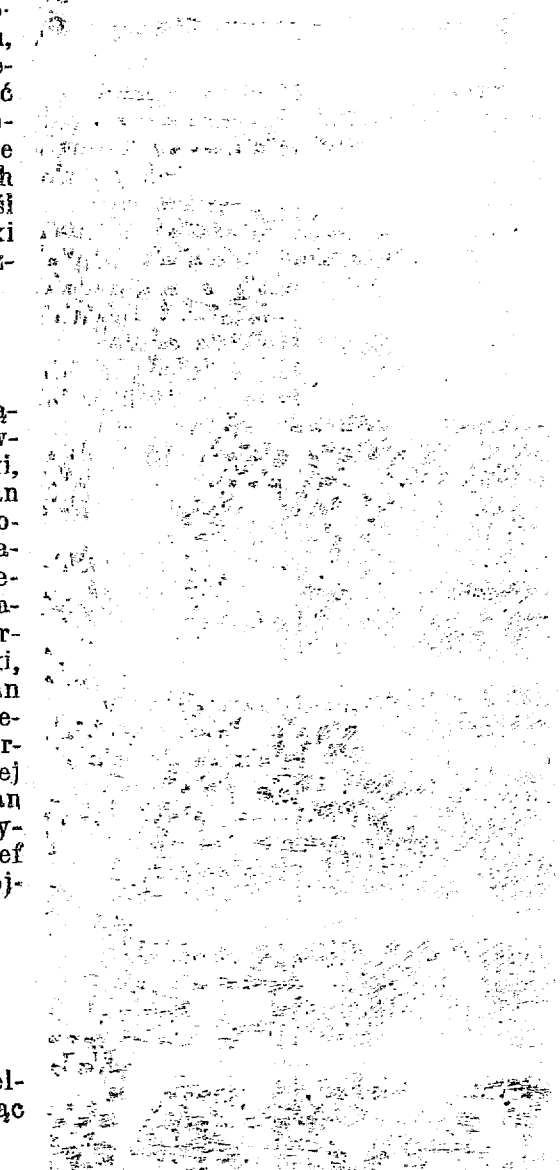
\*  
 — Lepiej późno, niż nigdy — rzekł redaktor, wycinając telegram z przeszłego tygodnia.

\*  
 — Kto daje i odbiera, z tym lepiej nie wojować — rzekł Hindenburg, dając hasło do odwrotu z Królestwa.

\*  
 — Razem, młodzi przyjaciele! — zawołał łobuz, rozbierając ogrodzenie cmentarza żydowskiego.

\*  
 — Niema tego złego, coby się za dobre pieniądze sprzedać nie dało — rzekł Kijak do Dyszki, zamykając pusty sklep.

Banza.



raz!... Martwy był, moje dzieci... An już zjpnął!

Nie zabiłem w życiu swoim nic, nawet skowronka, to też szczególne owładnęło mną uczucie, na widok tego wielkiego ciała, powalonego u moich stóp... Przystojny był z niego blondyn... bródkę miał małą, fryzowaną, niby wiórki jesionu. Nogi drżały podemną, gdym patrzył na niego. Tymczasem malec mój, znużony się długiem czekaniem, począł wołać na mnie co mu sił starczyło:

— Tatusiu! Tatusiu!...

Oddział prusaków przechodził drogą. Widziałem ich szablę i wielkie nogi, patrząc przez okienko sutereny. Nagle przyszła mi myśl: jeśli wejdą, dziecko jest zgubione, z pewnością wszystko tu rozwał. Oprzytomniałem odrazu, pochwyliłem trupa i, wsunawszy go pod warsztat, zacząłem przykrywać wszystkim, co znalazłem pod ręką, więc deskami, wiórami, trocinami i, skończywszy swe dzieło, pobiegłem co tchu po malca.

— Pójdź, wracajmy...  
 — Co ci jest, tatusiu? Czemuś taki błąd?

— Pójdź, pójdź...  
 Mogę was zapewnić, że żołnierze mogliby mnie potrać i naigrawać się nademną dowoli, nie byłbym się odezwał nawet. Zdawało mi się bowiem ciągle, że gonią mnie, że krzyczą na nas.

(Dok. nast.)



prócz Centralnego Komitetu, podjęto też kroki gdzieindziej, w celu pozyskania funduszy.

— (o) **Ze szkół.** Dowiadujemy się, że zawieszono czasowo wykłady w szkołach miejskich i prywatnych — wznowione być mają w przyszłym tygodniu.

— (o) **Rozdawnictwo drzewa.** Komitet niesienia pomocy biednym, zamierza w przyszłym tygodniu wznowić rozdawnictwo drzewa w lesie miejskim.

Rozdawnictwo odbywać się będzie pod kontrolą specjalnej komisji, złożonej z 40 osób, z których jeden spełniać będzie funkcję kierowniczą, 9 dozorców, oraz 30 pomocników z pośród robotników.

— (ga) **Narada nauczycieli.** Sekcja szkolna przy Komitecie obywatelskim, zwołuje na sobotę o godz. 6 po poł., naradę nauczycieli w ich sprawach. Narada odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia nauczycieli — chrześcijan, (Konstantynowska nr. 5).

— (o) **Ze Stow. nauczycieli chrześcijan.** W poniedziałek odbędzie się ponowne powakacyjne posiedzenie Sekcji nauczania elementarnego przy Stowarzyszeniu nauczycieli chrześcijan.

— (r) **Precz z językiem niemieckim!** Na mocy rozporządzenia naczelnika Piotrogradu, prezesowie klubów piotrogrodzkich złożyli zobowiązanie na piśmie, iż nie będą pozwalali na rozmowy w języku niemieckim w lokalach klubowych.

— (s) **Z komisji ewakuacyjnej.** Komisja ewakuacyjna usilnie prosi wszystkie szpitale, leczalnie itp. urzędzenia dla rannych i chorych żołnierzy o łaskawe zawiadomienie codzienne w rannych godzinach III punktu ewakuacyjnego (ul. Piotrkowska 96) o ilości wolnych miejsc w szpitalach. W zawiadomieniach komisja prosi także o wyszczególnienie dla jakich rannych lub chorych są wolne miejsca. Ułatwi to znacznie nader ciężką pracę komisji. Komisja prosi zarazem o natychmiastowe zwracanie noszy i kołder wysyłanych z rannymi.

— (r) **Miljard niemiecki.** Ministerjum handlu i przemysłu stwierdziło, że kapitaliści niemieccy ulokowali w przedsiębiorstwach rosyjskich miliard rubli.

— (r) **Handel japoński.** Poselstwo japońskie w Piotrogradzie czyni wszelkie ułatwienia, pragnąc wejść w stosunki handlowe z kupcami japońskimi.

— (o) **Przytułek dla rannych.** Parafia ewangelicka św. Jana otworzyła przed kilku dniami pod egidą Komitetu Czerwonego Krzyża przytułek dla łez rannych żołnierzy. Stało się to na prośbę głównego pełnomocnika Komitetu Czerwonego Krzyża p. Guczkowa.

Przytułkiem-szpitalikiem zarządza bezpośrednio superintendent pastor Angerstein i jego małżonka, przy udziale dobranego komitetu.

— (s) **Wyjaśnienie.** W uzupełnieniu zamieszczonego w dzisiejszym rannem wydaniu rozporządzenia Komendanta miasta, nadmieniamy, że od godz. 7 wieczorem ruch pieszy na przestrzeni od ulic Krótkiej i Benedykta do ulic Andrzeja i Przejazd zostaje wstrzymany. Całkowity ruch pieszy w mieście winien być zawieszony od godz. 9 wieczorem.

— (s) **Przytułek dla bezdomnych.** Elektrownia tutejsza z dniem wczorajszym otworzyła przy ul. Przejazd № 54. przytułek dla bezdomnych z naszych przedmieść, w którym znaleźć może pomieszczenie około 100 osób. Biedacy, z których wielu pozbawionych jest całego mienia, otrzymują herbatę i ciepłą strawę, względnie wsparcia.

## Zwyrodnienie Niemców.

Do Piotrogradu w tych dniach przybyli z Belgii dwaj inżynierowie bracia de Mey, którzy posiadali przed wojną fabrykę samochodów Alost, obecnie spalona doszczętnie przez Niemców. Bracia de Mey brali udział

w walkach z Niemcami, jako ochotnicy. Jeden z braci Maurycy de Mey był kierowcą samochodu przy belgijskim sztabie generalnym, woził po całej Belgii generałów, wykonujących specjalne polecenia.

„Zjeździwszy wzdłuż i w poprzek całą Belgię — opowiada p. de Mey współpracownikowi „Birz. Wied.“ — napatrzyłem się dość na niesłychane barbarzyństwa Niemców. Nie mogę wprost opowiedzieć o wszystkim com własnymi oglądał oczyma.

„Uważam za największą podłość to, iż Niemcy przechodząc wśród spokojnej ludności włościańskiej w Belgii, nie pozostawili ani jednego chłopca nie uciawszy mu palców średniego i wskazującego na prawej ręce, ażeby w przyszłości belgijczy cy strzelać nie mogli.

„Widziałem setki zhańbionych przez Niemców dziewcząt. Niektóre z nich mają poobcinane piersi. Opowiadały one o trudnych do uwierzenia barbarzyństwach rabusiów niemieckich. Najczęściej narabowawszy w sklepach, zamkach, mieszkaniach miejskich różnych kosztowności, oficerowie niemieccy część rzeczy zrabowanych rozdawali schwytanym dziewczętom, następnie zhańbiwszy je, odbierali owe „upominki“, grożąc rozstrzelaniem. W pewnej wsi widziałem trzy zupełnie nagie trupy dziewczyn, związanych razem sznurem i wsadzonych powyżej pasa do jamy z wapnem niegaszonym. Nieszczęśliwe spaliły się żywcem.

Wyrodkii niemieckie nie szczędziły nawet niemowląt. Tu i owdzie po drogach poniewierały się skrważone trupy dziecięce.

Kilka razy oglądałem takie obrazy: W wielkim dole leżą w szeregu związane sznurem trupy 10 lub 15 włościan belgijskich. To są rozstrzelani za „nieposłuszeństwo“. Mogiłę wykopać musieli przed śmiercią sami.

Zasypać mogiły nie było już komu.

Obecnie, jeśli kto z dawnych mieszkańców pozostał w Belgii, to tylko starzy i chorzy. Cała ludność uciekła, bądź do Francji, bądź do Holandji lub Anglii.“

## Prorocza wizja

Od osoby, znającej dobrze literaturę religijno - kościelną, otrzymałem „Dziennik kij.“ ciekawy przyczynek do dziejów polskiej myśli patriotycznej, znajdującej wyraz w widzeniach i uczuciach religijnych.

Proroctwo, o którym tutaj mowa, powtarzają i komentują liczni autorowie. Znane są piszącemu, między innymi źródła następujące:

- 1) P. Theiner'a „Histoire du Pontificat de Clement XIV“, t. 1;
- 2) Allokucje papieża Grzegorza XVI z r. 1842;
- 3) Dziennik „Union“;
- 4) „Przegląd Poznański“ z r. 1855 t. XX, str. 292;
- 5) Opowiadanie o Grzegorza Felkierzamka, zmarłego d. 7 stycznia. 1866 r. w Bordeaux.

Proroctwo to znano i ze czcią powtarzano w całej Polsce.

Było to przed stu bez mała laty. O. Korzeniecki, dominikanin w Wilnie modlił się o przyczynę za polakami do patrona polskiego, męczennika, temi słowy:

„O wielobny Andrzeju, wiele już lat przeszło, jak przepowiedziałeś wskreszenie nieszczęśliwej Polski. Kiedyż się ziści Twoje proroctwo? Ach, święty męczenniku, wyjednaj u Boga miłosiernego litość dla biednych polaków. Niech Polska stanie się znowu jednym królestwem prawowiernem i Bogu podległym!“

Już była późna noc. Aliści dominikanin widzi w celi postać męczennika i słyszy głos jego:

„Stawiam się na twoje wezwwanie. Jestem Andrzej męczennik. Otwórz okno — przyjrzyj się, a dowiedz się o tem, co cię tak żywo obchodzi.“

Wyjrzał ocielec Korzeniecki przez okno i zdumiał się. Pole rozległe pokryte było niezliczonymi bataljonami: rosjan, francuzów, anglików, Niemców, Turków i innych ludów,

których nie umiał rozróżnić. Wszyscy oni walczyli z zaciętkością bezprzykładną.

Nie rozumiał pobożny sakonnik, co by to wszystko miało znaczyć. Włęcz idąc mu z pomocą, rzecze męczennik Pański:

„Kiedy ludzie doczekają się takiej wojny, za przywróceniem pokoju nastąpi wskreszenie Polski. Amen.“

Na znak, że widzenie było prawdziwe, że wszystko tak się stanie, jak powiedziano, święty położył dłoń na stole. Poczem znikł.

Sład prawej ręki, zachowany na stole, okazują do dziś. Sprawdzone to jest przez naocznych świadków.

## Skrzynka do listów

Szanowny Panie Redaktorze!

Matka moja w dn. 19 na 20 b. m. dostała silnego krwotoku nosa, wobec którego zabiegł me nie odniosły realnego skutku.

Zwróciłam się więc o pomoc do dr. Staveno o godz. 3 w nocy. Stróżka, która mi otworzyła bramę zawiadomiła mię, że „doktor nie chodzi w nocy do chorych“; lecz widząc niebezpieczeństwo, zdecydowałam się mimo to prosić doktora o pomoc. Gdym zadzwoniła do apartamentów doktora, jakiś głos niewieści prze drzwi zapytał mię o rodzaj choroby i jak daleko do chorej. Za chwilę usłyszałam grzmiący z irytacji głos doktora, abym się zwróciła do chirurga. Gdym jednakże nalegała, usłyszałam grzeczną odpowiedź że „oślica i głupia“ (dosłownie) i jeszcze coś czego już nie pamiętam i że nie pójdzie z „palcem“ do chorej.

Wobec tak postawionej przez p. Staveno kwestii poszłam dalej. Pe drodze spotkałam sanitariuszkę, spieszącą do rannych, zwróciłam się do niej o radę. Odpowiedziała mi bardzo grzecznie, a zapytawszy się o rodzaj choroby udzieliła mi parę wskazówek, które zastosowałam wróciwszy do domu i uporeczywy krwotok (trwający 4 godziny z małymi przerwami), zdołałam zatamować.

Sądzę, że Sz. Pan Redaktor zamieści ten fakt dla wiadomości szerszego ogółu.

Jadwiga Kopecewska.

ul. Gubernatorska nr. 11.

## Telegramy.

### Wojna z Niemcami i Austrią.

PIOTROGRD. Otrzymała tu wiadomość o zwycięstwie pod Łodzią wywołała zachwyty w całym mieście.

Ambasadorowie: francuski, angielski i włoski, posłowie serbski, japoński i inni wyrazili ministrowi wojny wielkie uznanie dla armji rosyjskiej.

### Częstochowa — Kraków.

PIOTROGRD, (T. A. P.) Ze sztabu Wodza Naczelnego:

W bitwie Częstochowa — Kra-

